

Łukasz Budyta

Wydział Filozofii i Socjologii UW

Sztuka doskonała

W dzisiejszych czasach wiele mówi się o tym, że sztuczna inteligencja zastąpi człowieka w wielu (lub nawet we wszystkich) dziedzinach życia. Wydawać by się mogło, że jest to możliwe. Przecież skoro maszyny stają się coraz lepsze we wszystkim, to na pewno któregoś dnia prześcigną człowieka na każdym polu. Ja jestem jednak sceptycznie nastawiony do tej wizji przyszłości. Obecnie wiemy, przez obserwowanie wielu wypadków pojazdów sterowanych przez sztuczną inteligencję, że komputery mają jeszcze problem z kierowaniem pojazdami. Pewnego dnia uda się stworzyć system, który będzie potrafił prowadzić auto w sposób niezawodny, lecz pozostaje jeszcze kwestia zaufania ludzi do tego systemu. Przekonanie ich do tego, żeby powierzyli maszynie swoje życie najprawdopodobniej wydłuży czas upowszechnienia tej technologii o kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat. Myślę, że podobnie będzie ze sztuką, a konkretniej z kinem, na którym chciałbym się skupić. Tekst ten jest również polemiką z tekstem „Sztuka na żądanie” Tomasz Tajmajera na zaliczenie tego przedmiotu w poprzednim roku.

Chciałbym na początku określić, czym jest dzieło sztuki. Zupełnie nie zgadzam się z tezą Tomasza Tajmajera, że to „wytwór najwyższej jakości”. W jaki sposób mielibyśmy przede wszystkim stwierdzić, że coś właśnie takie jest? Przez porównanie średnich ocen tych dzieł na jakiejś stronie internetowej? Z drugiej strony, autor wyżej wspomnianego tekstu twierdzi, że „większość współczesnych odbiorców zadowala się wytworami przeciętnej jakości”. Wobec tego, filmy na słabym poziomie powinny mieć najlepsze oceny. Moim zdaniem wszystko może być dziełem sztuki, jeżeli tylko ktoś tak uzna. Chyba najstawniejszym i najbardziej jaskrawym dowodem na to jest „Fontanna” Marcela Duchampa jako przykład sztuki „ready made”. Jedynym ograniczeniem (przynajmniej moim zdaniem) jest to, że twórcą musi być człowiek. Czy to już koniec tematu? Maszyna nie może być twórcą sztuki, bo tak? Nigdy wytwór sztucznej inteligencji nie będzie mógł być nazwany sztuką? Nic bardziej mylnego. W moim mniemaniu sztuka jest dialogiem pomiędzy twórcą a odbiorcą, a dialog ten będzie możliwy tylko, jeżeli twórca będzie miał coś do przekazania odbiorcy. Dlatego myślę, że maszyna może być autorem dzieła sztuki, ale tylko, jeśli będzie miała własną osobowość, świadomość, przemyślenia i chęć przekazania ich komuś innemu (być może będą chciały zatrzymać je dla siebie). To jest prawdopodobne i chętnie bym zobaczył takie dzieło sztuki, lecz taka wizja wydaje się pieśnią bardzo odległej przyszłości. Niech maszyny najpierw nauczą się prowadzić auta...

Wróćmy do filmu, aby ostatecznie obalić tezę, że bezrozumna maszyna może stworzyć film będący dziełem sztuki. Tomasz Tajmajer w swoim tekście wspomina, że specjalne algorytmy wspomogły twórców w określeniu preferencji widzów. Jest to bardzo ciekawy, jednak tylko środek do osiągnięcia celu reżysera, jakim było przekazanie wizji zgnitego świata polityki. Ostatecznie to człowiek był u steru. On podejmował decyzje i jedynie wspomagał się zaawansowaną technologią, między innymi wspomnianymi wcześniej algorytmami.

Inną, bardzo ciekawą wizją przyszłości wysnutą przez wspomnianego wcześniej autora jest zaawansowane oprogramowanie, które tworzy na zwołanie bardzo mocno spersonalizowane i unikalne dzieło filmowe oparte na osobowości, nastroju i chwilowych preferencjach osoby je zamawiającej. Od razu odpowiem na pytanie Tomasza - w takiej sytuacji to odbiorca, a nie maszyna będzie twórcą tego dzieła. Dzieła, które nie może być nazwane dziełem sztuki, ponieważ brak tutaj wspomnianego wcześniej dialogu twórcy z odbiorcą. Można tutaj mówić jedynie o dialogu wewnętrznym, który na dłuższą metę będzie szkodliwy. Doświadczenie sztuki jest przecież pójściem w nieznane, wychodzeniem poza strefę komfortu, poznawaniem nowych koncepcji i doświadczeń. Zamykanie się w bańce własnego umysłu, którego wytwory są przelewane na dzieło filmowe przez zaawansowany komputer jest według mnie bardzo ponurą wizją przyszłości.

Jednak pójdźmy o krok dalej, czyli kilkaset lat dalej. Technologia poszła bardzo, bardzo do przodu - komputery czytają nasze umysły, mają niewyobrażalnie wielką moc obliczeniową, dzięki której mogą w ciągu kilku sekund zasymulować reakcje naszego umysłu na miliardy konfiguracji filmu. Algorytmy, które sterują tą niesłychanie potężną maszyną są stworzone tak, żeby móc podsuwać nam nowe wizje i zaskakiwać, dzięki czemu nie jesteśmy zamknięci we wspomnianej wcześniej bańce. Czy wtedy takie dzieło można by nazwać dziełem sztuki? Nie wiem. Wiem jednak, że wciąż to odbiorcy byłiby twórcami tych spersonalizowanych dzieł. Ludzie dzieliliby się nimi, oceniali je i organizowaliby festiwale, na których przyznawano by nagrody najlepszym twórcom, czyli ludziom, którzy nie kiwnęli nawet palcem poza tym, że sczytali swój umysł do superkomputera filmowego. Sprowadziłoby się to do konkursu o to, kto ma najpiękniejszą duszę.

Czy maszyna bez pomocy człowieka mogłaby wygrać taki festiwal? To zależy czy komputer może mieć duszę.